ECHO Chełmka

Nr 1 (215) 1—15 I. 1967 r.
ROK X CENA 50 gr

Organ Samorządu Robotniczego Południowych Zakładów Skórzanych Chełmek

Przemówienie noworoczne dyrektora naczelnego Jana Pactwy

Na schyłku kończącego się 1966 roku i u progu drugiego roku realizacji zadań, założonych dla naszego przedsiębiorstwa w Narodowym 5-letnim Planie Gospodarczym, pragnę podzielić się z Wami uwagami, jakie nasuwają się zwykle w takich przełomowych okresach. Odbyta przed tygodniem VI Konferencja Samorządu Robotniczego podsumowała osiągnięcia załogi naszego kombinatu za rok 1966, przedyskutowała plan następnego roku i zatwierdziła program przedsięwzięć, jakie muszą być zrealizowane, by zapewnione zostały pomyślne warunki, sprzyjające rytmicznemu wykonaniu zwiększonych, szczególnie mobilizujących zadań planowych — tak ilościowych jak i jakościowych. W krótkim zarysie postaram się przedstawić Wam wyniki Waszej pracy w ubiegłym 1966 roku.

Od lat największy nacisk kładziemy na stałe podnoszenie jakości produkowanych wyrobów. Każdy procent, o który udaje nam się zmniejszyć ilość obuwia stemplowanego do II gatunku, względnie uratowany w wyniku postępowania reklamacyjnego, tworzy w skali rocznej, w przeliczeniu na złotówki, poważną sumę, o którą zwiększa się akumulacja, a równocześnie realny zysk.

Czy więc realizacja zakreślonego przed rokiem szerokiego planu działania w kierunku poprawy jakości przyniosła rezultaty? Z wyliczeń wynika, że procent II gatunku obniżył się w stosunku do 1965 r. o połowę procentu, zaś uznane reklamacje wyniosły 3,9 proc. w stosunku do 4,6 proc. w 1965 r., a więc zmniejszyły się o 0,7 proc. proc. Należy to uznać za szczególnie pozytywne osiągnięcie, skoro weźmie się pod uwagę, że sytuacja surowcowa kształtowała się w 1966 r. bardzo niekorzystnie, pogarszając rytmikę przebiegu produkcji. Wskaźnik d. rektywny jakości nie został więc przekroczony. Plan produkcji, liczony w parach został również wykonany, przy czym jego przekroczenie wynosi 2,2 proc.

Umowy zawarte z Centralą Eksportowo-Importową „Skórimpex" na dostawy obuwia dla odbiorców zagranicznych, zostały dotrzymane w 100 proc. Liczbę zatrudnionych przekroczyliśmy wprawdzie o 1,1 proc., mimo to jednak z kwotą funduszu płac zmieściliśmy się w ustalonych ramach. Plan kosztów 1966 r. został wykonany, dając w efekcie obniżenie faktycznych kosztów w stosunku do planowanych o 9 i pół miliona złotych. Jest to wynik racjonalny gospodarki materiałowej.

Na skutek konieczności wprowadzenia szeregu zmian asortymentowych dla utrzymania ciągłości produkcji wobec braku zapasów materiałowych, nastąpiło niewykonanie zysku operacyjnego, co z kolei spowodowało automatyczne pomniejszenie zysku bilansowego. Straty z tytułu kar umownych wyniosły około 34 mln zł i ta właśnie pozycja poważnie zaważyła na wykonanie planu zysku bilansowego tylko w 56,33 proc. i planu akumulacji bilansowej w 89,31 proc.

Cyfry powyższe pozwalają mi stwierdzić, że fundusz zakładowy wygospodarowany przez przedsiębiorstwo za efekty działalności w 1966 r. przekroczy o około 30 proc. odpowiednią kwotę, przyznaną nam za rok poprzedni 1965. Nasz wkład do krajowej puli towarowej ubiegłego roku wyniósł w obuwiu — 9.071.200 par, w skórach wierzchowych — 1.217 tys. m2. w skórach twardych — 1.350 tys. kg, w wyrobach gumowych — 4.651 tys. kg. Zadania w tym względzie Zakłady wchodzące w skład Kombinatu wykonały w dniu 29 grudnia 1966 r.

Przytoczone dane obra... ą efekt całorocznej pracy ponad 10-tysięcznej rzeszy załogi przedsiębiorstwa — stanowią dowód, że rozumie ona powagę zadań, jakie rząd i partia nakładają na nią w ramach społecznego podziału pracy.

W imieniu Dyrekcji Przedsiębiorstwa, a również w imieniu Komitetu Zakładowego partii i pozostałych organów Samorządu Robotniczego składam całej załodze serdeczne gratulacje z okazji wykonania rocznych zadań, dziękuję za wytrwałość, sumienność i zdyscyplinowanie, za troskę wykazaną w zakresie gospodarki materiałowej, obniżki kosztów i zabezpieczenia społecznego majątku.

Szczególnie dziękuję aktywowi politycznemu, związkowemu i gospodarczemu, personelowi inżynieryjno-technicznemu i administracyjnemu za wkład pracy, włożony dla zapewnienia właściwych warunków organizacji i podziału pracy, koordynacji i kontroli realizacji dziennych, miesięcznych i operatywnych kwartalnych planów.

Służbie inwestycyjnej oraz służbom głównego mechanika i głównego energetyka dziękuję za trud, wniesiony w doprowadzenie do końca budowy wytwórni wtórnej skóry, a następnie w jej roz-

(Dokończenie ze str. 2)

Z frontu walki o realizację uchwał VII Plenum

Nieprzerwanie trwają prace Komisji Zakładowej nad realizacją uchwały VII Plenum KC. Wnioski, które napłynęły do komisji problemowych i wydziałowych poddawane są wnikliwej ocenie, a następnie przekazywane do wprowadzania w życie przez kompetentne czynniki.

Brane są też pod uwagę wnioski zgłaszane przez załogę w okresie IV Zjazdu PZPR, kampanii sprawozdawczo-wyborczej do władz partyjnych i związkowych w naradach produkcyjnych itp.

W pierwszym rzędzie rozpatrywane są i wdrażane wnioski zmierzające do poprawy organizacji pracy, rytmiczności produkcji, kooperacji, struktury zatrudnienia i obniżki kosztów.

Członek plenum Zarządu Okręgu naszego Związku Zawodowego tow. Kazimierz Matysik wręcza proporczyk kierowniczce Brygady Pracy Socjalistycznej nr 6 — koleżance Kazimierze Waliczek.

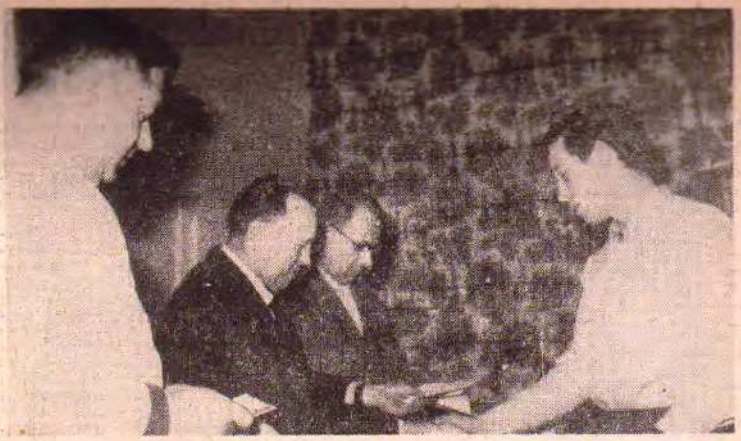

Moment wręczenia legitymacji i odznak BPS. Od lewej: I sekretarz OOP nr 5 mistrz oddziału tow. Stanisław Matysik, przew. Wydz. Rady Związkowej Wydziału 420 tow. Władysław Balcerak, członek Zarządu Okręgu tow. Kazimierz Matysik. Odznakę wraz z legitymacją odbiera członek BPS kolega Józef Olszewski. Zdjęcia: Jan Kula

Proporzec dla Brygady Pracy Socjalistycznej

Gorący moment przeżywali członkowie Brygad Pracy Socjalistycznej Wydziału 420, w dniu 28. XII. 1966 r. Złożyły się na to aż trzy okoliczności m. in. wręczenie odznak i legitymacji dla nowo zatwierdzonych BPS, wręczenie proporczyka przechodniego dla Brygady za zdobycie I miejsca w I półroczu 1966.

Wręczenia odznak i legitymacji dokonali z ramienia Zarządu Okręgu Zw. Zaw. — tow. Kazimierz Matysik, z Wydziałowej Rady Związkowej, kol. Władysław Balcerak i z ramienia OOP nr 5 tow. Stanisław Matysik. Wręczenia proporczyka przechodniego dokonał tow. Kazimierz Matysik. Na zakończenie uroczystości głos zabierali tow. tow. Kazimierz Matysik i Władysław Balcerak, którzy w serdecznych słowach podziękowali za współpracę i złożyli życzenia dalszych sukcesów w życiu osobistym, społecznym i zawodowym oraz prosili o dalszą współpracę w nowym roku 1967.

Wł. Balcerak

25. I. 1945–25 I. 1967

W XXII rocznicę wyzwolenia

Zaczęło się to daleko wcześniej. Szalony plan Hitlera, trzymającego w potwornych kleszczach okupacji całą prawie Europę i oszołomionego zwycięstwami w Afryce, plan podboju i rzucenia na kolana Związku Radzieckiego, w założeniu swym nosił już zalążek klęski Germanii. Nic to, że hitlerowskie kohorty stosując system zaskoczenia napadły niespodziewanie na Związek Radziecki i w szybkim tempie wdzierały się w głąb kraju, mordując, grabiąc i niszcząc wszystko co im stanęło na drodze. Nic to, że uzbrojone po zęby napastnicze dywizje już po kilku miesiącach stanęły pod bramami Moskwy i Leningradu, zajęły chlebodajną Ukrainę i wtargnąwszy na Kaukaz posuwały się, by dotrzeć jak najszybciej do owego, tak im potrzebnego płynnego złota — nafty. Nic to, że Hitler i jego bonzowie w mowach nacechowanych butą i pychą przyszłych władców świata wołali:

— zniszczyliśmy i wzięli do niewoli tyle i tyle milionów żołnierzy radzieckich, zniszczyliśmy przemysł Kraju Rad — wygramy. Obsiaśmy tyle i tyle setek tysięcy hektarów żyznej ziemi ukraińskiej — głodu nie zaznamy. Przenieśliśmy wojnę daleko od naszych granic, możemy spać spokojnie.

To wszystko nic. Im dalej, tym lepiej powtarzali sobie z ust do ust Polacy, ani na chwilę nie zwątpiwszy w niezwyciężoną potęgę Związku Radzieckiego i wiedząc, że Niemcy wśród sukcesów i przechwałek idą po swą klęskę.

A ona czekała na nich w nadwołżańskim Stalingradzie i tam też jej początek znaleźli. Dostali tam cios, który zapoczątkował koniec hitleryzmu. Cios, od którego popękał i zatrzasł się w posadach gmach potęgi germańskiej. Cios, który w sercach jeczących w okrutnej niewoli narodów Europy rozpalił tlejącą się iskrę nadziei jasnym płomieniem.

Nareszcie! Odwróciła się karta! Z triumfalnego marszu, w którym — zdawało im się, że ich nikt nie powstrzyma — z tego marszu zrodził się odwrót.

Na wojnie jak na wojnie. Są marsze naprzód, są i odwroty. Ale to już nie był odwrót podobny do normalnego wycofywania się. Nie był nawet podobny do odwrotu polskiej, francuskiej czy innych europejskich armii. To była sromotna ucieczka wśród straszliwych uderzeń Armii Czerwonej. Niedawno jeszcze triumfatorzy, dziś — ępędzeni przez żądnych odwetu za mordy i grabieże synów wolnej Rosji, uciekali na łeb na szyję, ku całkowitej zagładzie.

Nie można bez przerwy pędzić. Trzeba wypocząć po przebytej, dalekiej drodze i nabrać sił do dalszego pościgu. I nie stanąć aż w Berlinie. Więc ostatnim takim wypoczynkiem na polskich już ziemiach była linia Warka — Baranów.

Wykorzystali to uciekający. Odpocząć, nareszcie odpocząć po nużącej śmiertelnie ucieczce. A nade wszystko odwlec, za wszelką cenę odwlec tę straszliwą ostatnią godzinę. Odwlec, chociażby nawet za cenę przedłużenia męki agonii. Więc głoszą: „Ofe wa rosyjska wstrzymana. Ataki odparte przez naszych dzielnych grenadierów z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. A jeszcze mamy Ostwal i Volkssturm. Zwycięstwo nasze!".

Nieprawda Niemcy! Już zwycięzców nic nie powstrzyma i nikt was nie obroni. Nie słuchajcie Hitlera, Geringa czy Göbbelsa, którzy wam bzdury plotą. Słuchajcie polskiego radia, już nie z dalekiego Londynu, lecz z bliskiego Lublina.

„Zwycięska Armia Czerwona wspólnie z bohaterskim Wojskiem Polskim wyruszyła. Czy zranionego zwierza dobić w jego własnym legowisku". Oto treść komunikatu radiowego nadanego w dniu 12. I. 1945 r. z Lublina, gdzie urzędował już Tymczasowy Rząd Polski z prezydentem Bolesławem Bierutem na czele. Tam już zawitała Wolność.

Chełmek 19. I. 1945 r. wieczorem. Drogą wiodącą na Śląsk ciągną już od kilku dni nie kończące się kolumny taborów. To „Umsiedlerzy" i ukraińskie SS. Niemcy z Chełmka. Za chwilę z podniebnych przestworzy nadlatuje szum samolotów, inny jakiś niż zwykle. I oto na czarnym tego wieczora tle nieba ukazują się rakiety. Jakby o-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Za słowa uznania i życzenia serdecznie dziękujemy

Od Ministra Przemysłu Lekkiego tow. Eugeniusza Stawińskiego wpłynęło następujące pismo:

TOWARZYSZU DYREKTORZE!

Dobiega końca rok 1966, rok intensywnej pracy przemysłu lekkiego, rok wielu z powodzeniem rozwiązanych problemów.

W tej uporczywej walce o dobre wyniki ma swój udział także Wasze Przedsiębiorstwo, Wasza Załoga, Organizacja Partyjna, Rada Zakładowa, Organizacja ZMS, Dyrekcja.

Z przyjemnością więc składam na Wasze ręce, Towarzyszu Dyrektorze, podziękowanie za owocne dla gospodarki narodowej trudy.

Mam pewność, że nowy rok 1967 zaznaczy się w życiu Waszego Przedsiębiorstwa, podobnie jak i w całym polskim przemyśle, dalszym wyraźnym postępem, że świadomość celów Polski Ludowej będzie sprzyjać Waszym osiągnięciom produkcyjnym.

Robotnikom, aktywistom partyjnym i społecznym, personelowi technicznemu i administracyjnemu, Dyrekcji, rodzinom wszystkich Pracowników — życzę wszelkiej pomyślności osobistej w Nowym Roku.

E. STAWIŃSKI

Identyczne pismo nadeszło również na adres Wytwórni Części Maszyn Obuwniczych w Chełmku.

Życzliwe słowa dla emerytów

Utarł się w Polsce Ludowej piękny zwyczaj w jednej z dziedzin naszego życia społecznego, a mianowicie w stosunkach międzyludzkich. Zwyczaj polegający na organizowaniu spotkań kierownictw zakładów z byłymi swoimi pracownikami — rencistami i emerytami. Zwyczaj ten stosuje się niezależnie od zapraszania emerytów na różne imprezy organizowane przez zakład i od pomocy materialnej, jaką najbardziej potrzebujący emeryci od zakładów pracy i organizacji związkowych otrzymują. Spotkania takie, będące wyrazem pamięci zakładów o swoich byłych pracownikach są dla nich doskonałą okazją do odnowienia wzajemnych kontaktów między byłymi towarzyszami pracy i odświeżania wspomnień. Wspomnień o czasach niekiedy dość dawnych.

Temu pięknemu zwyczajowi hołdują również Południowe Zakłady Skórzane w Chełmku. Co pewien okres Rada Zakładowa urządza spotkania z byłymi pracownikami, którzy przestali nimi być na skutek osiągnięcia wieku emerytalnego, bądź też z powodu choroby lub nieszczęśliwego wypadku przy pracy. Emeryci chętnie w tych spotkaniach uczestniczą. Przyjemność im sprawia przede wszystkim ta pamięć o nich, no a spotkać się po krótszym lub dłuższym czasie z ludźmi, z którymi dawniej widywało się codziennie, pogawędzenie o tym i o owym — też ma swoją wartość i codziennie się nie zdarza.

Fabryka jest duża, zalicza się do gigantów przemysłowych, a zatem jest niemożliwością, aby się wszyscy w niej znali. Więc najpierw na spotkaniu wyszukują się ci, którzy najbliżej z sobą współpracowali. A potem kiedy grupki „swojaków" zasiadą blisko siebie przy zastawionych stołach, zaczynają się gawędy i wspomnienia o tym, jak to było. Rok temu, pięć, dwadzieścia, trzydzieści pięć. Oczywiście na pierwszy plan, po powitaniach i uściskach dłoni wysuwa się fabryka. Co się w niej godnego uwagi wydarzyło, kto jeszcze z tych „starych" pracuje, co słychać w gumowni, co na „skórnym", co w „chemicznym" a co w „siedemnastce". Widać, że się inetresują fabryką, bo wiedzą o niej dużo i tu te swoje wiadomości uzupełniają. Żyli się przecież przez tyle lat ze swoim zakładem pracy, jakżeby więc mogli o nim nie mówić?

Potem, kiedy obgadali już sprawy fabryki, zaczynają o sobie. Jak dopisuje zdrowie, jak spędzają czas, jak planują wydatki i w jaki sposób dorabiają sobie do renty, która przecież nie każdemu starcza. Mówią o swoich i rodzinnych radościach i zmartwieniach.

Teraz jeszcze o czasach swojej młodości trzeba powspominać. Dla tych co do siedemdziesiątki się zbliżają lub ją przekroczyli, są to czasy dość odległe, sięgające jeszcze zaboru. Wielu brało udział w pierwszej wojnie światowej.

Czas na takim spotkaniu ucieka szybko. Trzeba pomyśleć i o powrocie do domu, zwłaszcza, że dla tych, którzy nie mają dobrego połączenia kolejowego, jest już przygotowany samochód. Więc jeszcze ostatnia lampka wina, słowa pożegnania, wspólne „sto lat" przy akompaniamencie orkiestry i do widzenia na następnym spotkaniu, na którym znowu będzie można powspominać o minionych czasach. I dowiedzieć się czegoś nowego z życia fabryki.

Taki był mniej więcej przebieg spotkania kierownictwa PZS w Chełmku z emerytami i rencistami obojga płci. Odbyło się ono w godzinach popołudniowych 7 bm., a wstępem do niego był specjalnie w tym celu zorganizowany występ zespołu estradowego z Krakowa. Zespół, którego zadaniem było zapewnienie gościom miłej rozrywki, zadowolił całkowicie, o czym świadczyły huczne oklaski widowni.

Na spotkanie przybyło około 200 rencistek i rencistów. Widzieliśmy wśród nich ob. Kalową, Ptasznikową, Marcina, Józefa, Jana i Władysława Bulińskich, Skuzę, Piotra Palkę, Wojciecha Bohotę, Albina Kobylczyka. Wszystkich wymienić nie sposób.

Zarząd Okręgu naszego Związku Zawodowego reprezentowała jego wiceprzewodnicząca ob. **Zofia Koncewicz**, zaś z władz zakładu udział wzięli: dyr .nacz. PZS tow. **Jan Pactwa**, sekretarz KZ PZPR tow. **Franciszek Waliczek** i tow. **Marian Biel**, dyr. PZS ob. **Feliks Zając**, przew. RZ tow. **Romuald Pidło**, przew. RR tow. **Aleksander Sitek** oraz kierownik Ośrodka Zdrowia ob. dr **Leszek Ziemiański**. Rolę gospodarza pełniła Rada Zakładowa.

W sali stołówki gości serdecznie w imieniu kierownictwa politycznego i gospodarczego zakładu powitał tow. Pidło. W przemówieniu jakie z tej okazji wygłosił, podkreślił m. in. fakt, że emeryci, którzy znaczną część swego życia poświęcili zakładom, rozpoczynali w nich pracę w o wiele gorszych niż dziś istnieją warunkach. W jeszcze bardziej niesprzyjających warunkach, nie pytając o zapłatę ni nagrody przystąpili do uruchomienia zniszczonego zakładu po wyzwoleniu. W zakończeniu przemówienia tow. Pidło złożył gościom życzenia dalszego zdrowia i pomyślności.

W równie serdecznym tonie utrzymane było przemówienie dyr. tow. Pactwy. Z uznaniem wyraził się on o zasługach dzisiejszych emerytów dla rozwoju zakładów. Podkreślił wysokie zdyscyplinowanie i właściwy stosunek do pracy, jaki ich cechował, a jaki sobie wyrobili w czasach kapitalistycznych, kiedy o tę pracę było niezmiernie trudno. Kto ją więc otrzymał, żył w ciągłej obawie, że ją utraci i powiększy już i tak liczne szeregi bezrobotnych. Tow. Pactwa przypomniał też o całkowitym w owych czasach braku troski o starych, wypracowanych robotników. Następnie podziękował emerytom za ich długoletnią pracę i gorącymi życzeniami noworocznymi zakończył przemówienie.

Za miłe słowa uznania i serdeczne życzenia podziękował w imieniu rencistów i emerytów tow. Piotr Palka.

W czasie spotkania występował zespół estradowy Klubu Spółdzielczego i Zakładowego „Sielanka" Kęty. Dość liczne oklaski jakimi darzono wykonawców poszczególnych punktów programu byłyby zapewne jeszcze liczniejsze, gdyby ten program dostosowany był nieco więcej do wieku i upodobań słuchaczy.

Trzeba też podkreślić, że o to, aby emerytom i rencistom w czasie tego spotkania nie zbywało na niczym troszczyły się aktywistki Komisji Kobiecej ob. Olga Manzel i tow. Zofia Drabczyk oraz członkowie Prezydium RZ tow. Władysław Lachendro i Edmund Opitek. Oni też, podobnie jak wszyscy obecni członkowie kierownictwa, przeprowadzili z emerytami szereg indywidualnych rozmów interesując się ich stanem zdrowia i warunkami życiowymi.

Do naszych pracowników

Wkroczyliśmy w 35 rok działalności naszych zakładów, rok jubileuszowy. Dla upamiętnienia tego jubileuszu powołany został specjalny komitet, któremu powierzono zadanie opracowania kroniki jubileuszowej obejmującej dzieje PZS od roku 1932 po dzień dzisiejszy.

Pragnąc z tego trudnego zadania wywiązać się jak najlepiej, komitet zwraca się do obecnych i byłych pracowników Fabryki Obuwia w Chełmku o nadsyłanie zdjęć i opisów ciekawszych a godnych uwagi wydarzeń w tej Fabryce. Szczególnie chodzi tu o zdjęcia i opisy z czasów dawniejszych. Zdjęcia zostaną — po ewentualnym wykorzystaniu — zwrócone.

Materiały, o których wyżej mowa, zaopatrzone dokładnym adresem nadawcy, prosimy nadsyłać pocztą do sekretariatu dyr. nacz. PZS lub składać na ręce swoich kierowników.

Wyrażając nadzieję, że apel odniesie pożądany skutek, Komitet z góry dziękuje za przysługę.

Po jednej stronie zasiadły emerytki... po drugiej emeryci. Razem 200 osób. W tej chwili wszyscy słuchają przemówień.
Zdjęcia: J. Pawlik

Przemówienie noworoczne dyrektora naczelnego Jana Pactwy

(Dokończenie ze str. 1)

ruch i utrzymanie w gotowości eksploatacyjnej. Obiekt ten, stanowiący osiągnięcie na skalę krajową, zaspokoi potrzeby całego przemysłu obuwniczego, uniezależniając nasz kraj od potrzeby importowania materiału podpodeszwowego i zakładkowego ze strefy dolarowej.

Doświadczenia, jakie wynieśliśmy z naszej pracy w okresie 1966 r. wskazują na potrzebę kontynuowania walki o dalsze podniesienie standardu jakości wytwarzanych skór i produkowanego obuwia, nieustanne czuwanie dla zapewnienia rytmicznego wykonywania zadań, zabezpieczenia produkcji zgodnej z planem asortymentowym —gdyż tylko w ten sposób zapewnić można realizację zobowiązań, przedsiębiorstwa na rzecz odbiorców naszych wyrobów — bez ponoszenia kar umownych. Jest to zagadnienie szczególnej wagi właśnie obecnie, gdyż w 1967 roku oceniani będziemy w zależności od wykonania planowanego zysku, a nie od kwoty akumulacji.

Jeśli jesteśmy dumni z osiągnięć 1966 r. to równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w nadchodzącym roku jeszcze bardziej zwracać będziemy musieli uwagę na najbardziej właściwy rozkrój skór, na poprawność wykonywania czynności wchodzących w [illegible], na skrupulatność prac montażowych, na dalszą poprawę jakości i estetyki prac wykończeniowych.

Zadania ilościowe 1967 roku w zasadzie utrzymane zostały na dotychczasowym poziomie — dlatego walka o jakość znajdzie w naszej pracy szczególne zaakcentowanie.

Konkretyzując, w 1967 r. mamy ogółem wyprodukować 8.951.500 par obuwia, z tego na eksport netto 1.780.000 par co stanowi 119 proc. w stosunku do ilości wysłanej za granicę w 1966 r. Zaznaczyć należy, że wzrost ten uwydatni się szczególnie w dostawach na rynki krajów kapitalistycznych, co pociąga za sobą potrzebę spełnienia przez nas szczególnie obostrzonych wymogów w zakresie jakości.

W wyrobach gumowych ilość produkcji będzie stanowiła niecałe 97 proc. ilości z 1966 r. wobec przejścia z systemu produkcji ciągłej na system normalny, określony 46 godzinnym tygodniem pracy.

W zakładach garbarskich przewidujemy wykonanie: 1.287 ton skór twardych, 1.303 tys. m2 skór miękkich, zwiększając zdolność przerobową Garbarni Szczakowa przez dokonanie adaptacji starej kotłowni, a w garbarniach Żywiec i Łodygowice w wyniku zwiększenia produkcji boków wierzchowych wyprawy roślinnej, uzyskiwanych przy produkcji skór twardych.

Mimo, że do planu zakłada się przerób surowca różnego pochodzenia, szczególnie w skórach bydlęcych — gatunkowość utrzymamy w planie na poziomie 1966 r., co zamierza się osiągnąć przez stosowanie nowych technologii i poprawy jakości wykończania.

Zadania te są trudne, ale ich osiągnięcie jest całkowicie realne, jeżeli spełnione zostaną warunki w zakresie właściwego rozplanowania, koordynacji, rytmiki, stosowania odpowiednich metod kierowania i kontroli.

Zasadniczą pomocą w tym zakresie staje się uchwała VII Plenum KC naszej partii, która wytyczyła kierunki postępowania na tych odcinkach działalności przedsiębiorstw produkcyjnych. Postanowienia, zawarte w uchwałach są w obecnym etapie analizowane przez Komisję Zakładową, 17 komisji wydziałowych i 7 komisji problemowych i należy spodziewać się, że wdrożenie w życie wytycznych Komitetu Centralnego przyczyni się w zasadniczy sposób do ułatwienia nam pracy i doprowadzi do pomyślnej realizacji zadań drugiego roku bieżącej Pięciolatki.

Apeluję do załogi Południowych Zakładów Skórzanych o pełne włączenie się do realizacji zadań planowych 1967 r. przez dokładne wykonywanie obowiązków, przestrzeganie zasad dyscypliny pracy i instrukcji technologicznych, przez masowy udział we wszystkich akcjach szkoleniowych mających na celu dalsze podniesienie kwalifikacji zawodowych.

U progu Nowego Roku składam Wam, drodzy Współpracownicy — imieniem Dyrekcji, Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej, Rady Robotniczej i Zarządu Zakładowego ZMS — najlepsze życzenia pomyślnych wyników Waszej pracy, osiągnięć w działalności społecznej oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Życzenia dla załogi

Koleżanki i Koledzy. Pozwólcie, że ja, jako były pracownik **PZS** Chełmek, obecnie rencista, z okazji zbliżających się świąt i nowego roku, za pośrednictwem gazety złożę Wam wszystkim szczere życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Życzę całej Załodze dużo sukcesów w pracy zawodowej, osiągnięcia jak najlepszych wyników, dużo szczęścia, zadowolenia, samych pogodnych i słonecznych dni. Przekazuję życzenia dla Administracji, a zwłaszcza Dyrektora Ob. Jana Pactwy i Ob. Kądziora b. przewodniczącego Rady Zakładowej.

Piotr Iwanusz

Motocykl z PKO

W losowaniu „motocyklowych" książeczek PKO z 20 ub. m. w Warszawie — jeden motocykl WFM 125 ccm wylosowała bezpłatnie właścicielka książeczki PKO: **Nr 421.003 UO — zam. w Krakowie.**

W losowaniu brało udział 12.599 książeczek „motocyklowych", na które rozlosowano 41 motocykli.

Ogółem posiadacze tych książeczek wylosowali dotąd:

a) w całym kraju — 6.883 motocykli,

b) w woj. krakowskim — 431 motocykli.

O miejscu i terminie wylosowanego motocykla powiadomi zainteresowaną I Oddział PKO w Krakowie.

List do Redakcji

Jakiś „artysta-malarz" ozdobił kilka chełmeckich haseł napisem „DOSIEGO ROKU".

Dlaczego nie zajrzał do słownika Taszyckiego, gdzie jest podane, że się pisze „do siego"? A jeszcze lepiej — dlaczego nie poradził się słownika języka polskiego Doroszewskiego, gdzie jest podane, co to znaczy „dosiego". Tysiące ludzi z chełmeckiej fabryki uczy się mimo woli tego błędu.

Uprzejmie więc proszę o [illegible].

Dziękuję

Wł. [illegible]

W XXII rocznicę wyzwolenia

(Dokończenie ze str. 1)

świetlone różnokolorowymi żarówkami duże choinki. Jedna, druga, trzecia. Nad Libiążem. Oświęcimiem i Śląskiem. Ludzie pochowali się w piwnicach.

Serca tłuką się niespokojnie. Co to będzie? Naraz salwa artylerii przeciwlotniczej, tej z Nowopola, rozdziera powietrze. Potem zaraz druga i trzecia. Potem padają bomby. Gdzieś w stronie Libiąża i Oświęcimia. Całe serie bomb. I choć padają kilka kilometrów od Chełmka, ludziom w piwnicach zdaje się, że to tuż obok. Ciśnienie powietrza uderzające po każdym wybuchu w zamknięte drzwi sprawia wrażenie, jakby ktoś gwałtownie dobijał się do domu. Wieczór grozy. Przy migotliwym świetle ogarka w piwnicy dzieci płaczą, starsi szepcą pacierze.

Nareszcie ucichło i tylko z Babic odległych od Chełmka o 17 km, słychać głuche pomruki dział. Tam wre bitwa. Ludzie w Chełmku czekają na odwołanie alarmu. Nadaremnie. Odwołanie ostatniego alarmu w Chełmku nie nastąpiło ani tego ani następnych dni. Przewody elektryczne pozrywane, nie ma już światła, fabryka nieczynna.

Z każdym dniem dudnienie armat staje się wyraźniejsze. Z północnego zachodu, gdzieś od Jaworzna także się niesie. Nocami dookoła łuny pożarów rozlewają się po niebie.

Aż przyszedł ów niezapomniany dzień. Dzień 25 stycznia 1945 roku. Całą poprzedzającą go noc grzmiały armaty coraz głośniej i straszniej. Wplata się w tę kanonadę szczekot karabinów maszynowych. Wszyscy już wiedzą, że wyzwolenie się zbliża. Mało kto spał tej nocy, ostatniej w niewoli. Wszystkich dręczy niepewność jak się zachowają uciekający Niemcy.

Zabrakło im czasu. Wlokące się wczesnym rankiem grupki śmiertelnie znużonych hitlerowskich żołnierzy z tylnych linii obronnych pytają tylko o drogę do Pszczyny i proszą o szklankę wody. I zobojętniali na wszystko wloką się dalej.

Z nastaniem dnia na Podzagórniu zajmuje pozycje artyleria niemiecka i otwiera ogień na Libiąż. Karabiny maszynowe coraz bliżej, na drodze głównej ruch coraz większy. Karetki niemieckiego czerwonego krzyża zabierają wlokących się drogą swoich rannych, odwożą gdzieś na Śląsk i znów wracają.

Po południu od strony Libiąża nadjeżdżają trzy ciężkie czołgi niemieckie. Dwa z nich ustawiają się na wzgórzu gościńca kierując lufy na wschód. Trzeci wjeżdża na podwórze sąsiedniego domu, lokuje się za stodołą i lornetuje okolice leśniczówki. Na następnym podwórku dwu żołnierzy w białych ubraniach ustawia karabin maszynowy, maskując go choinką. Grupa Niemców z „Panzerfaustami" na ramionach skrada się polną drogą do lasu za fabryką.

A kiedy nadejdzie wieczór, odjedzie z Podzagórnia artyleria, ucieką czołgi i żołnierze z karabinem maszynowym. Zostanie tylko samotnie sterczaca choinka i pustka na gościńcu.

Godz. 20. Karabiny maszynowe, pepeszki słychać tuż, tuż. Ludność w piwnicach, kilku odważniejszych mężczyzn w oknach nieoświetlonych domów. Różnokolorowe rakiety raz po raz oświetlają teren. Naraz rozległ się huk, od którego zatrzęsła się ziemia. To uciekający Niemcy wysadzili most na Czarnej Przemszy. Jeszcze idzie ostatnia grupka hitlerowców. Dwóch, czterech, dwunastu. Idą w białych ubraniach rowem przydrożnym. Ci na pewno rzekę będą przebywać wpław. W taki mróz.

Chwila ciszy i nagle na gościńcu i za domami strzelanina i okrzyki „ura". Przyszli a z nimi Wolność! Kołatają do drzwi, pytając: „Germańca niet?". Uszczęśliwieni ludzie wychodzą z piwnic, witają Wyzwolicieli i płaczą z radości i wzruszenia. Nareszcie wolni.

Za tymi pierwszymi przyszła potęga. Długie kolumny olbrzymich czołgów, artylerii, samochodów, wojsk pieszych i konnych. Cała ogromna armia.

Potem rozgorzał bój nad Przemszą. Artyleria różnych kalibrów rozpoczęła ostrzeliwanie pozycji niemieckich na prawym brzegu Przemszy. A po trzech dniach front był już nad Odrą. Życie w wolnym Chełmku zaczęło wracać do normalnego stanu.

R. IWANEK

Zdjęcie z roku 1941 budynku Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej w Chełmku. Napis niemiecki nad głównym wejściem świadczy, że za okupacji był tutaj urząd gminny.

Wieloletnie starania połączonych wysiłków kierownictw miejscowych zakładów pracy i Osiedlowego Komitetu FJN w Chełmku dały wreszcie pożądany rezultat. Tuż przed tegoroczną zimą oba perony na tutejszym przystanku otrzymały zadaszenia.

Co nowego w WCMO

Z przyjemnością podajemy, że załoga wytwórni plan roczny wykonała w 100,8 proc. Tym samym zostały też z nadwyżką 26 tys. zł zrealizowane zobowiązania podjęte przez załogę dla uczczenia Święta Odrodenia i Wielkiej Rewolucji Październikowej, a przedstawiające łącznie wartość 300 tys. zł.

Podkreślając ten fakt z uznaniem w przmówieniu noworocznym do załogi dyr. WCMO tow. **Stanisław Jastrzębski** podziękował jej za całoroczny wysiłek włożony w wykonanie zadań produkcyjnych. Przemówienie zakończone było serdecznymi życzeniami dla pracowników i ich rodzin.

W toku prac nad realizacją uchwały VII Plenum KC PZPR rozpoczęto tu wcielanie w życie wniosków wchodzących w zakres kompetencji dyrekcji przedsiębiorstwa a dotyczących usprawnienia organizacji produkcji.

Chodzi przede wszystkim o zgłoszony przez jeden z zespołów problemowych wniosek o utworzenie samodzielnego Działu Planowania. Dla orientacji podajemy, że zagadnieniem planowania produkcji zajmował się dotychczas Dział Ekonomiczny.

Skupiska polonijne za granicą

Według orientacyjnych danych sporządzonych na podstawie wydawnictw statystycznych różnych państw — blisko 10 milionów Polaków mieszka poza granicami kraju. Polaków spotkać można na pięciu kontynentach w 50 krajach. Najwięcej polskich rodzin — ponad 6 mln osób — od wielu już lat przebywa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Najmniejsze skupiska polonijne, po ok. 100 osób znajdują się w Trynidadzie, Ghanie, Dominikanie, Peru i Gwatemali. [illegible] 3.200 Polaków osiedliło się na stałe w dżunglach i buszach afrykańskich. W Europie najpotężniejsze polskie ośrodki powstały m. in. we Francji, W. Brytanii, Związku Radzieckim.

O więzi z krajem świadczy m. in. nadawanie polskich nazw różnym miejscowościom w świecie. Warszaw jest na świecie ok. 30, w tym 24 w USA, 2 we Francji, po jednej w Australii, Kanadzie, Grecji i Związku Radzieckim. Kraków ma swoich imienników m. in. w pobliżu Drezna w NRD oraz w Indii.

(Zagadnienia i materiały)

Weź rozbrat z „łaciną"

Kulturalnego człowieka poznaje się po schludnym odzieniu i obuwiu, po grzecznym zachowaniu się i między innymi jeszcze po przyzwoitym wyrażaniu się.

Ordynarnymi słowami nie zaimponujesz nikomu. Przeciwnie, brzydkie wyrazy wychodzące z twoich ust poniżają cię w oczach drugich i obrażają tych, z którymi rozmawiasz. Jak cię widzą — tak cię piszą, jak cię słyszą — tak cię oceniają. Pamiętaj, że bylibyście, ty i twoi koledzy o wiele więcej w społeczeństwie szanowani, gdybyście się już wreszcie przestali posługiwać plugawą „łaciną".

A już szczególnie odrażająco brzmi sprośne, ordynarne słowo w ustach młodzieży szkolnej, w tym także niektórych dziewcząt.

Szanujcie się, wtedy inni będą was szanowali!

mgr W. S.

Pracownikomm Wydzału 420 Rozkroju Skór Miękkich — dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej w Nowym Roku życzą:

ODDZIAŁOWA ORGANIZACJA PARTYJNA
WYDZIAŁOWA RADA ZWIĄZKOWA
WYDZIAŁOWA RADA ROBOTNICZA
KIEROWNICTWO WYDZIAŁU

Aby życzenia się spełniły

Przed dwoma tygodniami wkroczyliśmy w rok nowy. Naszej ery rok 1967, naszej państwowości 1001, i drugi obecnego planu 5-letniego. Rozpoczęliśmy ten rok hucznie i jak nakazuje obyczaj — składaliśmy sobie wzajemnie życzenia nacechowane szczerością. W takich bowiem pełnych radosnego nastroju chwilach, w których nadchodzi nowy rok, człowiek jest naprawdę szczery. Radby drugiemu człowiekowi nieba przychylić.

Ale życzenia, choćby były jak najbardziej szczere i pochodziły od ludzi najbardziej nam życzliwych i bliskich, bardzo rzadko się bez naszego w tym udziału spełniają. Niechaj ci przyjacielu stu, tysiąc ludzi życzy w noc sylwestrową i z jakiejkolwiek innej okazji szczęścia i niech te życzenia będą jak najszczersze, pamiętaj, że szczęście samo do ciebie nie przyjdzie, jeśli ty sam po nie nie będziesz sięgał. Tak jak w tej baśni o kwiecie paproci, którego posiadacz staje się szczęśliwym człowiekiem. Ale, aby stać się tym posiadaczem musi on w noc świętojańską iść po ten kwiat do lasu pokonując niezliczone przeszkody stojące mu w poprzek drogi. Właśnie o to usuwanie przeszkód utrudniających nam drogę do szczęścia chodzi — i borykać się z tymi trudnościami musi człowiek sam.

Jeśli przebiegniemy myślą lata ubiegłe i spokojnie, bez uprzedzeń i pośpiechu policzymy nasze osiągnięcia, to musimy stwierdzić, że są one ogromne; że dzięki naszej wytrwałej pracy i naszej nieustępliwej walce z trudnościami stwarzaliśmy z roku na rok warunki bardziej sprzyjające spełnianiu się składanych sobie wzajemnie życzeń noworocznych.

Puśćmy w ruch naszą wyobraźnię. Niech nas pamięć przeniesie w nie tak bardzo przecież odległy rok 1945. Stanę nam wtedy przed oczyma popalone wsie i miasta, zburzone fabryki i szkoły, rzeki, których brzegów nie łączyły powysadzane mosty, linie kolejowe bez pociągów, dziurawe drogi bez widoku przejeżdżających samochodów, życie bez pieniędzy, bez najpotrzebniejszych artykułów. W Chełmku nie było inaczej. Przypomnijmy sobie, że przez długi czas, już po uruchomieniu naszej fabryki pracowaliśmy za półdarmo, żywiąc się zupą fasolową, gotowaną codziennie na obiad w stołówce. Przez długie zimowe dni.

A teraz porównajmy tamte czasy z dniem dzisiejszym. Ówczesny wygląd naszego kraju i tamten poziom życia z obecnym. Jakże tu równać, kiedy tylko z której strony próbujesz przymierzyć, zaraz widzisz taką przeogromną różnicę. Stać nas już dawno na lepsze, bez porównania, jedzenie niż zupa z bobu. I o wiele obfitsze. Nam nie wystarcza już teraz, że mamy się w co ubrać i włożyć na nogi. Nie wystarcza, bo my chcemy być nie tylko ubrani, ale chcemy przy tym także elegancko wyglądać. Już nie kupujemy tego co nam się pod rękę nawinie. Szukamy modnych, wymyślnych ubrań i takiegoż obuwia.

Po naszych wyasfaltowanych drogach mkną w różnych kierunkach pojazdy mechaniczne. Niewiele ich do dwóch milionów brakuje. Wśród nich coraz więcej naszych własnych, prywatnych samochodów i motocykli, którymi jeździmy do pracy i na wycieczki. Stać nas na to bardziej niż 20, ba, jeszcze 10 lat temu, na rower. Na polach wwija się coraz więcej maszyn. Orzą, sieją, zbierają i zwożą żywność, której nam ziemia racjonalnie uprawiana rodzi w coraz większych ilościach. Mosty już dawno odbudowane a i nowych przybyło, po szynach kolejowych jeździ nieprzeliczona moc nowoczesnych lokomotyw i wagonów. W naszych widnych, komfortowych mieszkaniach nowoczesne wygodne meble, radia, telewizory, lodówki, pralki i odkurzacze. Powstały i wciąż rosną nowe miasta i osiedla, szkoły i fabryki, polscy inżynierowie w dalekich krajach budują zakłady przemysłowe. I nasz Chełmek dzisiejszy niewiele do tamtego podobny. Polska Ludowa pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wstąpiła na drogę niespotykanego rozwoju i coraz większe na niej osiąga sukcesy.

To są owoce naszej pracy, z której rodzi się widoczny na każdym kroku postęp i dobrobyt. To są odznaki spełniających się w każdym roku — dzięki naszej pracy — życzeń noworocznych.

Na ten rozpoczęty co dopiero rok też je sobie składaliśmy. Życzyliśmy sobie wzajemnie szczęścia i pomyślności w roku 1967. Doświadczenia ubiegłych lat, porównanie tego co mamy, z tym co było, każą nam wierzyć, że życzenia te zostaną spełnione. Oczywiście na tych samych co dotychczas warunkach: że mianowicie my swoją wytrwałą i sumienną pracą się do tego przyczynimy.

Nasi ciężarowcy uzyskali w minionym roku dobre wyniki

Jak zwykle na końcu starego roku w różnych dziedzinach życia sporządza się sprawozdanie za ubiegły okres, oblicza się wykonanie planu, zestawia statystykę itp. Również i w dziedzinie sportu ocenia się działalność w kończącym się roku, przypomina radosne osiągnięcia i gorzkie porażki.

Miłośnicy sportu wybierają najlepszych sportowców w świecie i w poszczególnych krajach. Po pamiętnych sukcesach Stanisławy Walasiewiczówny mamy znowu mistrzynię sportu, którą jest laureatka plebiscytu na najlepszego sportowca Europy — Irena Kirszenstajn. Cała sportowa Polska zna jej sukcesy na stadionach świata, a zwłaszcza na ostatnich mistrzostwach Europy w Budapeszcie. W plebiscycie wygrała zdecydowanie wyprzedzając słynnego piłkarza Euzebio.

Redakcja „Sportu" ogłasza plebiscyt na najlepszego sportowca w Polsce, a „Tempo" na najlepszego sportowca województwa krakowskiego.

Rok 1966 był rokiem sukcesów polskiego sportu, czego dowodem jest wysoka IV lokata Polski w świecie w tabeli wyników mistrzostw świata. M. in. nasi żużlowcy zdobyli tytuł drużynowego mistrza świata, sztangiści wicemistrzostwo świata, a lekkoatleci sklasyfikowani zostali na III miejscu w świecie.

Jak jest w Chełmku?

Był również i w Chełmku w roku 1965 ogłoszony konkurs na najlepszego sportowca KS „Chełmek". Konkurs jednak nie przyniósł pożądanych rezultatów, ze względu na nikłą liczbę uczestników. Mimo że były w nim przewidziane nagrody tak dla głosujących jak i wyróżnionych.

Szkoda, że tak się stało. Przecież Chełmek jest klubem wielosekcyjnym i spośród tenisistów, piłkarzy, lekkoatletów, ciężarowców i innych można by wybrać najlepszych. Taką okazję dał zwłaszcza rok 1966, który dla sportu w Chełmku był szczególnie owocnym. Tenisiści poprawili swoją i tak już dobrą lokatę w województwie i w Polsce, piłkarze utrzymali się w lidze okręgowej i mają szanse awansu do ligi międzywojewódzkiej, lekkoatleci odnieśli wiele sukcesów w spartakiadach związkowych, a ciężarowcy wywalczyli awans do klasy A.

Sekcja podnoszenia ciężarów jest najmłodszą w klubie ale dzięki ofiarnej pracy kierownika swojego ob. Janusza Zająca, odniosła wiele sukcesów Liczy już 37 czynnych członków, którzy niestety tułają się ze swoim ciężkim sprzętem po domach, gdyż problem pomieszczenia na ćwiczenia i występy ciężarowców nadal nie jest rozwiązany... „Cóż z tego że mamy zamiłowanie i ambicję, ale jak przyjdzie nam organizować zawody to przegramy walkowerem, gdyż podobno do sali kinowej nas już nie wpuszczą" — oto zmartwienie ciężarowców.

Kierownictwo sekcji prowadzi statystykę rekordów klubowych zawodników. To nam pozwala na przedstawienie w „Echu Chełmka" najlepszych wyników osiągniętych przez ciężarowców KS Chełmek w r. 1966 w poszczególnych wagach.

A więc w wadze koguciej do 56 kg (waga ciała zawodnika): 1. **J. Pietraszko** — 192,5 kg, 2. **Mieczysław Mika** — 173 kg, 3. **Fr. Nikiel** — 155 kg. W wadze piórkowej (do 60 kg): 1. **Bol. Ekiert** 265 kg, 2. **H. Szałaśny** — 195 kg, 3. **J. Pietraszko** 195 kg, 4. **A. Piękny** 187,5 kg, 5. **M. Mika** 157,5 kg. Waga lekka (do 67,5 kg): 1. **B. Ekiert** 277,5 kg, 2. **J. Homan** 225 kg, 3. **S. Lisowicz** 220 kg, 4. **H. Szałaśny** 215 kg, 5. **W. Homan** 212,5 kg. Waga średnia (do 75 kg): 1. **K. Sworzeniowski** 260 kg, 2. **J. Glebieska** 235 kg, 3. **F. Telbyło** 232,5 kg, 4. **A. Szałaśny** 230,5 kg, 5. **W. Homan** 220 kg. Waga półciężka (do 82,5 kg): 1. **K. Sworzeniowski** 270 kg, 2. **H. Rozkoszny** 255 kg, 3. **J. Glebieska** 245 kg, 4. **F. Telbyło** 242,5 kg, 5. **J. Dyrda** 225 kg. Waga lekkociężka (do 90 kg): 1. **E. Kalemba** 270 kg, 2. **J. Ochmański** 245 kg, 3. **J. Dyrda** 225 kg. Waga ciężka (ponad 90 kg): 1. **J. Gucik** 265 kg, 2. **J. Ochmański** 260 kg, 3. **J. Jeleń** 227,5 kg, 4. **F. Kowalik** 217,5 kg.

Rekord klubowy bez dublowania wagi wynosi 1.637,5 kg, z dublowaniem wagi 1.695 kg a juniorów 1.640 kg.

Bolesław Ekiert

ROBOT w zakładzie produkcyjnym

Amerykański robot, nazwany „Unimate" a będący w istocie całą rodziną robotów, przepracował już w trybie doświadczalnym przeszło 75 tys. godzin i jego konstruktorzy z firmy „Unimate Inc." przystępują obecnie do uruchomienia szerszej produkcji tych maszyn.

Robot ten może wyręczyć robotnika przy wykonywaniu szeregu prostych, powtarzanych czynności.

Wśród kilku różnych typów tego rodzaju maszyn amerykańskich większy rozgłos uzyskał właśnie robot „Unimate", który demonstrowano w amerykańskim ośrodku handlowym we Frankfurcie nad Menem.

Pewna liczba tych maszyn, na razie niewielka, pracuje już w USA przy obsłudze pras kuźniczych i maszyn do odlewania pod ciśnieniem (jeden robot załadowuje i rozładowuje dwie takie maszyny), natryskiwaniu lakierem części samochodowych, ładowaniu szkła do pieców hartowniczych i zgrzewaniu punktowym części samochodu.

„Unimate" składa się z „mózgu" i mechanicznej ręki, poruszanej hydraulicznie. Ręma ma 5 przegubów, każdy z nich jest sterowany niezależnie od innych.

Robot może podnosić nią ciężary do 45 kg i manewrować nimi w każdym kierunku w promieniu 220 cm.

„Mózg" maszyny zawiera elektroniczną sztuczną pamięć, w której można zarejestrować do 200 rozkazów sekwencyjnych.

Aby robot mógł zabrać się do pracy, trzeba najpierw wyposażyć go w stosowne „palce", na przykład przyssawki. Następnie maszynę instaluje się w miejscu pracy i podłącza do sieci 220-woltowej.

Poza wykonywaniem ciągu 200 rozkazów, „Unimate" może kierować 6 przyrządami zewnętrznymi albo odbierać rozkazy z sześciu źródeł zewnętrznych.

Rejestrując mu w pamięci różne czynności, można sprawić że robot wybiera sposób działania zależnie od bodźców zewnętrznych.

„Unimate" nie miałby oczywiście żadnych szans, gdyby nie kosztował mniej niż praca robotnika, którego zastępuje.

W USA roboty te wydzierżawia się fabrykom za opłatą liczoną od godziny, w przybliżeniu dwa razy niższą od stawek płaconych robotnikowi.

Oszczędności są jeszcze większe, gdy uda się zatrudnić „Unimate" przy dwóch rodzajach prac albo na trzech zmianach.

Ekonomika i Organizacja Pracy nr 7

Kącik współzawodnictwa

Współzawodnictwo międzyoddziałowe jak też między brygadami zatacza coraz szersze kręgi. Także realizacja zobowiązań postulatów i wniosków i zespołów współzawodniczących przebiega planowo. Stosowanie różnych form współzawodnictwa stało się wielką pomocą w walce o wykonanie naszych, trudnych nieraz planów produkcyjnych. Pomaga też w usuwaniu przeszkód utrudniających osiąganie dobrych wyników w pracy i nance. Poza korzyściami materialnymi, jakie przynosi współzawodnictwo, ma jeszcze inne doniosłe znaczenie, zmuszając człowieka, nie tyle do większego wysiłku, ile do zastanowiania się nad sposobami usprawnienia swej pracy.

Współpraca, koleżeńskość i rzetelność w wykonywaniu obowiązków społeczno-produkcyjnych — oto cel i zadania jakie sobie postawili na rok 1967 członkowie Brygad Pracy Socjalistycznej wydziału 420. I na pewno z tych zadań wywiążą się jak najlepiej, tak jak to było dotychczas. I tak przez swoją przykładną pracę cztery brygady PS a to nr 2, nr 6, nr 7 i nr 9 zostały odznaczone Złotą Odznaką XX-lecia PRL. Zaś BPS nr 12, 13, 14, 15 i 16 otrzymały Srebrne Odznaki XX-lecia.

We współzawodnictwie między brygadami w naszych zakładach za II półrocze 1965 r. **I miejsce i proporczyk przechodni zdobyła BPS kolegi Walentego Mąki.** Natomiast za I półrocze 1966 r. najlepszą okazała się **BPS nr 6 koleżanki Kazimiery Waliczek** również z wydziału 420. Brygada ta spośród zgłoszonych do współzawodnictwa w naszych zakładach 53 BPS zajęła zaszczytne I miejsce wraz z proporcem przechodnim.

Niezależnie od osiągnięć jakie do tej pory notują członkowie BPS, dalsze dwie brygady a to nr 2 i 6 zgłosiły w komisji współzawodnictwa dodatkowy akces o nadanie tytułu i Złotej Odznaki Tysiąclecia Polski, podejmując przy tej okazji cenne zobowiązania.

Dalsze informacje na temat współzawodnictwa w następnych numerach „Echa".

Władysław Balcerak

Podziękowanie

Za cenną pomoc materialną udzieloną mi w czasie mojej ciężkiej długotrwałej choroby, serdecznie Radzie Zakładowej PZS dziękuję

Wojciech Bokota
rencista

Redaguje Kolegium Południowych Zakładów Skórzanych w Chełmku.
Krakowska Drukarnia Prasowa, Kraków, Wielopole 1.
R—48

Zima przyhamowała nieco tempo robót przy budowie tej drogi, ale nie wstrzymała ich całkowicie. Pracownicy PZS, WCMO i LPOb łatwo się zorientują, o którą to drogę chodzi.

Sylwester w Chełmku

W Ośrodku Kulturalno-oświatowym

Wesoło spędzili mieszkańcy Chełmka ostatnią noc roku, noc sylwestrową. Wesoło, jak już od wielu lat.

W hotelu robotniczym nr 435 w salach Ośrodka Kulturalno-Oświatowego KS „Chełmek" zabawę urządził Komitet Budowy Szkoły w Chełmku. Jak łatwo się domyśleć, dochód z tej imprezy przeznaczono na fundusz budowy szkoły i to było głównym celem urządzenia zabawy. Wszakże ten chwalebny zamiar organizatorów w niczym nie pomniejszył ich troski o stworzenie gościom jak najlepszych warunków do miłego spędzenia nocy sylwestrowej. Zdawali sobie przecież sprawę z tego, że wysokość dochodu z zabawy uzależniona jest w dużej mierze od nastroju na niej panującego.

I właśnie ten nastrój organizatorzy z dyr., mgr B. Grzesikiem na czele potrafili stworzyć jak najlepszy. Goście, a były nimi prawie wyłącznie młode małżeństwa z osiedla, a więc ludzie, którym najbardziej na rychłej budowie szkoły zależy (dali tego dowód przez swój udział w zabawie), bawili się wyśmienicie przez całą noc. Umilał im tę zabawę znany zespół muzyczny J. Igły, różne niespodzianki, konkursy, gry towarzyskie, pomysłowa elegancka dekoracja sal, doskonale zaopatrzony bufet i — co również ważne — przystępnie skalkulowane ceny. Nie bez wpływu na wspaniałe samopoczucie uczestników zabawy była także uprzejma i szybka obsługa w bufecie.

Wśród tańców przeważnie modnych, nie brakło też wiecznie młodego, sentymentalnego walca i skocznej polki. Tańczące pary nie mogły uskarżać się na brak miejsca. Raczej było go nadmiar, co organizatorów zabawy nie mogło natchnąć zbyt wielkim zadowoleniem. Robiło to bowiem wrażenie, jak gdyby sprawa rychłego przystąpienia do budowy szkoły nie wszystkim jednakowo leżała na sercu.

O północy zaczęło się składanie życzeń i tak wśród ogólnej wesołości ani się spostrzeżono kiedy nadszedł ranek i czas powrotu do domu.

W Kaktusiku

Drugą w tej części Chełmka zabawę sylwestrową urządził Zarząd Zakładowy ZMS w pięknie udekorowanych pomieszczeniach swojego klubu „Kaktusik". Tu niepodzielnie królowała młodzież, która odchodzący rok 1966 żegnała w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. A skoro tak, skoro młodzież wykonała ciążące na niej zadania to i zabawić się godziwie ma pełne prawo w myśl zasady „po dobrej pracy dobra zabawa".

Młodość wystąpiła tu w pełnej krasie. Jak na pokazie mód można tu było widzieć najnowsze kreacje sukni balowych. Również i płeć brzydsza pod względem szyku i elegancji niewiele ustępowała swoim partnerkom. Na styku dwóch lat życzenia noworoczne z ramienia Zarządu Zakł. ZMS uczestnikom zabawy złożył kol. Gustaw Kosowski.

W stołówce PZS

Bawiono się też wesoło w sali stołówki, gdzie „Sylwestrówkę" zorganizowała Zakładowa Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w Chełmku. Dobrze zaopatrzony bufet, dobra orkiestra i barwna dekoracja sprawiły, że miły nastrój nie opuszczał gości przez całą zabawę.

W Domu Ludowym

W Chełmku-wsi melodyjne dźwięki muzyki tanecznej zachęcały do tańca na zabawie w Domu Ludowym. Tu organizatorem zabawy było Koło Gospodyń Wiejskich. Także i o tej imprezie trzeba się wyrazić w samych superlatywach.

✲

Poza tymi zabawami pewna część mieszkańców Chełmka witała Nowy Rok na tzw. prywatkach, coraz zresztą popularniejszych. Ułatwiło ich urządzenie Polskie Radio i Telewizja ze swoimi do późnej nocy trwającymi programami rozrywkowymi.

P.S. Wbrew oczekiwaniom i pielęgnowanemu od wielu lat zwyczajowi, KS „Chełmek" w tym roku zrezygnował z urządzenia „Sylwestrówki". Zrezygnował i użyczył swoich pomieszczeń Komitetowi Budowy Szkoły w Chełmku, pragnąc w ten sposób pomóc mu w jego szlachetnym, choć trudnym zamierzeniu. *(lk)*

HUMOR

NA LEKCJI RELIGII

Katecheta: — Kim był święty Paweł?

Uczeń: — Nie wiem.

Katecheta (chcąc mu pomóc): — Ap..., ap...

Uczeń: — Aha, już wiem. Aptekarzem.

KOCHAJĄCY MĄŻ

Żona: Inni mężowie to radzi by żonom nieba przychylić, a ty, co?

Mąż: I ja bym ci go przychylił, gdybym wiedział, że tam wejdziesz i już pozostaniesz.

NA ZABAWIE SPORTOWEJ

— Ach ten taniec pragnąłbym z panią przetańczyć do rana.

— Czy sądzi pan, że do tego czasu nauczyłby się pan tańczyć?

LOGICZNE

— Mamusiu, dlaczego żyrafa ma taką długą szyję?

— Bo żyrafa karmi się liśćmi z drzew.

— To w takim razie dlaczego drzewa są takie wysokie?

— Dlatego, aby żyrafy nie musiały się schylać.

ZŁY ZIĘĆ

— Oj, nie mam Marcinowo pociechy ze swojego zięcia. W ciągu trzech miesięcy zjadł całe wiano.

— A dużo dałliście Antoniowo za córkę?

— Dwie świnie i dwanaście kur.

Z ŻYCIA BAŁWANÓW ŚNIEGOWYCH

— Zupełnie nie rozumiem, dlaczego pan jeden zgłasza pretensje z powodu pominięcia w awansie.

Rys. R. Leszek